

II miejsce

„Wprzód w morzu wyschnie woda nim tu u nas będzie zgoda”

Stanisław Wojciechowski

Mam 15 lat, uczęszczam na profil humanistyczny do I LO w Wejherowie. Moim największym zainteresowaniem jest historia, szczególnie pasjonuję się średniowieczem. W wolnym czasie rysuję, bardzo lubię też czytać książki (przede wszystkim historyczne). Interesuję się także filozofią.

Zdecydowałem się wziąć udział w konkursie "Aleksander Fredro inspiruje" bo jest to jeden z moich ulubionych autorów. Najbardziej znany utwór komediopisarza, "Zemsta" podobała mi się najbardziej ze wszystkich lektur w szkole podstawowej. Uważam, że chociaż czasy Fredry dawno przeminęły, natura ludzka pozostała taka sama jak za jego życia, a prawdy, jakie niesie autor w swych utworach pozostają nadal aktualne. Dlatego właśnie moja praca porusza temat ludzkich sporów, tak często podnoszony przez Fredrę, choćby i we wspomnianej wcześniej "Zemście".

Cieszę się, że mogłem wziąć udział w tym konkursie, bo dało mi to okazję do jeszcze dogłębniejszego przyjrzenia się twórczości najwybitniejszego polskiego komediopisarza.

Wprzódy w morzu wyschnie woda, nim tu u nas będzie zgoda

Aleksander Fredro często przywoływał w swych utworach temat konfliktów między przedstawicielami szlachty przyzwyczajonej do obrony wszelkimi sposobami swych przywilejów. I choć komediopisarz żył około 150 lat temu, jego teksty poświęcone temu tematowi wcale nie straciły na aktualności. Natura ludzka nie zmienia się bowiem na przestrzeni wieków, tak samo jak ludzkie (a może w szczególności polskie?) zamiłowanie do sporów. Czy faktycznie, jak sugeruje w swych utworach Fredro, większość Polaków nie jest zdolna do życia w zgodzie? Przyglądając się sporowi sąsiada X, wyprowadzającego psa na trawnik znajdujący się niedaleko naszego domu i niesprzątającego po swym pupilu, z sąsiadem Y, który bezskutecznie domaga się „zachowania podstawowych reguł społecznego życia”, czyli sprzątania po psie, mogę powiedzieć „Tak, Polakom (niektórym/ przeważającej części?) trudno żyć w harmonii.

Patrząc na problem z szerszej perspektywy, mogę stwierdzić, że najczęściej przyczyny sporów są błahe. Człowiek często odpowiada na działania innych ludzi w sposób nieadekwatny do sytuacji. Świetnym tego przykładem jest Fredrowska „Zemsta”. Dwóch głównych bohaterów: Cześnik i Rejent toczą nieprzerwanie bezsensowny spór dotyczący zniszczonego muru granicznego. Rejent chce go odbudować, a Cześnik - nie. Spór między szlachcicami zaostrzył się, gdy ten pierwszy postanowił naprawić ów mur graniczny. W murze była dziura, którą należało zlikwidować, ale ponieważ był to pomysł Rejenta, Cześnik nie chciał się na to zgodzić, bo musiałby przyznać rację sąsiadowi. Sytuacja taka pokazałby przewagę Milczka, a na to Cześnik nie mógł się zgodzić. „Honor” mu na to nie pozwalał!

Obaj panowie wykorzystują każdą okazję do osłabienia przeciwnika, nie zauważając, że to, o co się kłóca, jest mało istotne. Wrogowie zdążyli już zapomnieć, co jest przyczyną niezgody. Mur zdaje się być jedynie pretekstem do konfrontacji, a ona sama - jakby celem samym w sobie. W spektaklu „Zemsta” w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza mur został ukazany jak wiejski płotek, upleciony z gałęzi, co może sugerować, że podziały między bohaterami są iluzoryczne, a „mur”- tylko łatwo rozpadającą się i kompletnie bezsensowną przeszkodą, na którą może wleźć Kotek - bohater wiersza Władysława Syrokomli - i zamrugać. I rzeczywiście - momentami wydaje się, że sąsiedzi chyba po prostu „lubią” swoją wojenkę. Nie przejmują się zupełnie tym, że ich kłótnia straciła sens, bo tak są zaślepieni chęcią „dokopania” przeciwnikowi. Ta sprawa od razu kojarzy mi się z budową „niezbędnej zapory” na granicy Polski i Białorusi, którą postanowił pobudować rząd, by „chronić bezpieczeństwo Polaków” i wziąć udział w „walce o przyszłość Europy i Rzeczypospolitej”. Protesty opozycji, rzecznika praw obywatelskich, Ochojskiej, aktywistów Grupy Granica na nic się zdają. Rząd ma swoje racje i nie ustąpi, bo to pomysł „Rejenta”, a „Cześnik” na to nie może się zgodzić, bo... musiałby przyznać rację przeciwnikowi. Ten problem można odnieść do wielu innych sytuacji w naszym kochanym kraju. Polacy, niczym skłóceni sąsiedzi, często wcale nie szukają rozwiązania konfliktu, raczej specjalnie go zaostrzają. Zarówno wybuchowy Cześnik, jak i Rejent cechują się niezwykłą zaciętością - chociaż mogłoby się wydawać, że Milczek jest spokojną osobą, tak naprawdę skrywa głęboko w sobie zawziętość i wielką nienawiść do Cześnika, którą wyraża mówiąc do siebie: „Czapkę przedam, pas zastawię,/ A Cześnika stąd wykurzę;/ Będzie potem o tej sprawie/ Na wołowej pisał skórze”.

Czy to normalne, aby walczyć z taką siłą destrukcji o marny mur. Chciałoby się rzec: „Nie”, ale prawda jest taka, że każdy z nas walczy o takie „mury” co dzień, często pewnie nie zdając sobie z tego sprawy.

Rany można wyleczyć, ale mimo to pozostaną po nich blizny. Tak samo jest w przypadku sporu - pamięć o nim pozostanie w świadomości bohaterów. Często to właśnie pamiętliwość człowieka doprowadza do podtrzymywania czy wznowiania konfliktów. Cześnik, którego Waclaw chciał nakłonić do pogodzenia się z Rejentem, odpowiedział mu: „Wprzód słońce w miejscu stanie/ Wprzód w morzu wyschnie woda,/ Nim tu u nas będzie zgoda!”. Trudno przeproszać za uczynione krzywdy czy prosić o wybaczenie, czasem o wiele trudniej jest właśnie przebaczyć. Po latach można dalej trzymać w sobie gniew, pragnąć zemsty. Do właśnie takiej sytuacji doszło w filmie „Sami swoi” w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego. Film, którego fabuła jest zresztą bardzo podobna do „Zemsty”, a pewnie i na niej wzorowana, opowiada o losach dwóch skonfliktowanych rodzin: Pawlaków i Karguli. Sąsiedzi ciągle ze sobą walczą. Nie przypomina to jednak sporu dojrzałych ludzi, a raczej dzieci. Powody ich sporów są od zawsze błahe. A to Pawłaki znaleźli na swoim polu pasącą się krowę Karguli, a to Kargul naruszył granicę między polami dwóch rodzin, orząc ją o trzy palce za daleko. W końcu doszło do bójki, w wyniku której Jaśko Pawlak zranił Kargula. W ucieczce przed sprawiedliwością Jan wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W tym czasie konflikt między rodzinami trwał. Czasem nieprzyjaciele na chwilę się godzili, potem znowu stare spory odżywały. Kiedy po latach Jan powrócił do Polski, zastał dwie rodziny pogodzone. Mimo że zapanował w końcu pokój, dalej szczerze nienawidził Karguli, a brata, który się z nimi pogodził, uznał wręcz za zdrajcę. Przypomnienie starej wrogości prawie doprowadziło do ponownej wojny między rodzinami. I właśnie to poczucie urazy do innych ludzi za ich czyny z przeszłości często prowadzi do nowych konfliktów.

Powodem wielu zatargów jest zwykła złośliwość. W istocie człowiekowi wrodzona jest w pewnym stopniu radość z cudzego nieszczęścia, potęgowana szczególnie przez zazdrość. Cieszenie się z niepowodzenia innych doczekało się nawet własnego określenia w języku niemieckim: *Schadenfreude* (fakt istnienia tego słowa w języku naszych zachodnich sąsiadów coś o nich mówi). Bywa, że przez wzajemną niechęć i złośliwość obie strony nic nie zyskują na sporze, a jedynie się wyniszczają. Właśnie taki obraz sporu wyłania się z bajki Fredry „Paweł i Gawel”. Tytułowi bohaterowie zmuszeni są do zamieszkiwania w jednym domu. Gawel ciągle dokucza zamieszkującemu piętro wyżej Pawłowi. Przeszkadza mu i hałasuje. W końcu, kiedy zirytowany sąsiad ma już dość, decyduje się zemścić na Gawle. Spory bohaterów obnażają beznadziejność wielu sąsiedzkich kłótni. Chociaż Gawel nic nie zyskuje na dokuczaniu przeciwnikowi, to potrzebuje tego do osiągnięcia swej chorej satysfakcji. Ostatecznie bycie złośliwym wobec innych obraca się przeciwko złośliwemu. Wiedzą to bohaterowie serialu „Kiepscy” stosujący różne metody zwalczania się w ramach „dobrosąsiedzkich stosunków”.

W wielkim świecie polityki także nie brakuje przykładów bezsensownych sporów. Cytując Michela de Montaigne’a: „Dusze cesarzy i szewców cięte są w tej samej formie. Z tych samych przyczyn, dla których kłócimy się z sąsiadem, książęta toczą wojny”. Ostatnio, polscy politycy odgrzali sprawę Jana Pawła II. Chcąc rozbić społeczeństwo w myśl zasady: „dziel i rządź”, co chwila wymyślają kompletnie abstrakcyjne problemy. I właśnie te gorące, ideologiczne tematy, ale zupełnie nieznaczące w naszym codziennym życiu, najbardziej polaryzują społeczeństwo i zapewniają partiom poparcie wyborców. Teraz, w czasie inflacji, wojny na wschodzie i w ogóle szeroko pojętego kryzysu,

zapoczątkowanego jeszcze w trakcie pandemii, najważniejszym problemem polskiego społeczeństwa jest sprawa człowieka nieżyjącego od osiemnastu lat. Toż to absurd! Słowa Fredry: „W tej Polsce nigdy ładu, ale najmniej teraz” można chyba odnieść do każdej chwili dziejów naszego państwa.

A jednak spory oczami najwybitniejszego polskiego komediopisarza jawią się nie tylko jako bezsens, ale także jako wręcz narodowy sport Polaków (zaraz obok narzekania). Istnieją wśród nas tysiące, a nawet miliony takich Cześników i Rejentów, wiecznie skłóconych ze sobą sąsiadów. Ich konflikty są jedynie sprzeczkami przypominającymi walkę psów o kość. À propos... Intrygującym tego przykładem jest „psia przygoda”. „ (...) ten, który w niesławie odszedł niedawno z Ministerstwa Rozwoju i Technologii - spacerował ze swoim psem, który podbiegł do bramy. Za bramą był inny pies, który ugryzł psa posła. Właściciel psa, który był na posesji, nie poczuwa się do odpowiedzialności za zdarzenie, więc sprawa trafi do sądu” – donosi tvn24. Który pies pierwszy przełożył pysk przez pręty bramy? - oto jest pytanie! Hamlet na pewno by na nie nie odpowiedział. Sąd musi. Obawiam się, że jeżeli poseł nie usłyszy oczekiwanego wyroku, będzie dochodzić swoich (może raczej psich) praw do końca życia. I powtórzy za Fredrą „Wprzód w morzu wyschnie woda, nim tu u nas będzie zgoda”. I tak zapewne będzie w sejmie, gdzie boje toczą przedstawiciele partii po tej i po tamtej stronie. Czy będą dyskutować o klimacie, czy o prawach kobiet, o zmianie konstytucji czy o ukraińskim zbożu, zawsze będą im towarzyszyć słowa bohaterów Fredry: „Wolność Tomku w swoim domku” (Tuwim napisał w „swoim podświadomku”).

Chciałbym zadać retoryczne pytanie, które zadaje Kapusta – bohaterka wiersza „Na straganie” Jana Brzechwy: Polacy, „Moi drodzy, po co kłótnie? Po co wam te spory głupie?” Mogę westchnąć jak Seler albo....